

MARTA – KOBIETA, KTÓRA KOCHA I STAJE SIĘ ŚWIADKIEM RADOŚCI W SMUTNYM ŚWIECIE

Pozwólcie, że rozpocznę od przytoczenia słów pierwszego Biskupa, któremu powierzyłem tekst świadectw o Marcie, aby wyraził swoje stanowisko dla komisji w postępowaniu kanonicznym. Posłuchajmy uważnie tego tekstu.

«Życie Marty jest hymnem Radości kontrastującej ze smutkiem, który często dokonuje swego dzieła w świecie... Kiedy otwieramy akta procesu beatyfikacyjnego Marty, stwierdzamy ze zdziwieniem, że ona się uśmiecha, a nawet śmieje się serdecznie, podczas gdy tak wiele doświadcza. W jej życiu nie ujawnia się smutna pobożność. Kiedy widzimy Martę stale szczęśliwą we wszelkiego rodzaju cierpieniach, możemy stwierdzić tylko jedno: ta radość pochodzi skądinąd, nie od niej. Jest to naprawdę dar Ducha Świętego, jak pięknie podkreśla to święty Paweł. Radość jest bliźniaczą siostrą Miłości, którą także Marta okazywała przez całe swe życie. W jaki sposób? Poprzez przyjmowanie graniczące z heroizmem, poprzez okazywanie wyjątkowej uwagi drugiemu człowiekowi: „byliśmy dla niej jedynymi na świecie”, poprzez niezwykle słuchanie. Bo ta radość, ta heroiczna miłość, wyłaniające się z nagromadzonego cierpienia, które ją przygniatało, ta Radość i ta Miłość muszą być uznane jako oznaki prawdziwej świętości».

1- MARTY HYMN DO RADOŚCI

Radość jest właściwością człowieka, która pochodzi od Boga. Ale zobaczmy, w jaki sposób Jezus mówi o radości.

On sam celebrował Radość, ale też więcej - On modlił się, aby «Jego radość» była w Jego uczniach. Po zapowiedzi posłania Parakleta, Ducha Prawdy, Jezus dodaje: «To wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była pełna» (J 15, 11).

Zob. Przypowieść o talentach, która się kończy słowami: wejdź do radości twojego Pana.

Zob. Psalm 118,5: „W ucisku wołałem do Pana, a On mnie wysłuchał i wyzwolił”.

Zob. Psalm 126,5: „Ci, którzy we łzach sieją, żąć będą w radości”.

Zob. św Augustyn: „Tam, gdzie jest miłość, nic nie jest za ciasne”.

W konsekwencji, możemy powiedzieć, że Marta jest hymnem do Radości, że jej Radość jest darem Ducha Świętego. Jej radość jest czystą miłością. Właśnie dlatego, że jej serce pełne jest miłości, i niczym innym, Marta żyje radością samego Boga. Marta jest kobietą, która kocha, ona uczyniła ze swego życia jedno „kocham cię”. A Jan Paweł II na spotkaniu z młodzieżą we Francji powiedział im: Uczynicie ze swego życia jedno „kocham cię”. Kiedy to wiemy, lepiej rozumiemy jej słowa: „Jakże czysta i niebiańska jest moja Radość! Jakże boskie szczęście, w mojej duszy prawdziwy potop miłości.” (25 grudnia 1931)

Marta dała siebie z radością. *Jestem Twoja, Jezu, w Krzyżu i w Radości* (14 lutego 1930). Radość nie opuszcza jej we wszystkich wydarzeniach, które ją dotykają: paraliż, choroba, samotność... Zamieszkuje w niej Pokój. To jest jej siła. Ale można się zastanowić, dlaczego ta głęboka radość, dlaczego ten pokój. Ojciec Finet mówi o tym w 1983 roku: „Czy myślicie, że Marta mogła przez 50 lat znosić męczeństwo, tak jak to przeżyła, gdyby nie podtrzymywała jej wewnętrzna radość pochodząca z tego całkowitego zjednoczenia z Jezusem i z Trójcą Świętą?” Właśnie w tym i przez to zjednoczenie całkowite z Jezusem i z Trójcą Świętą Marta była pełna radości.

Marta czyli ofiara życia

To zjednoczenie, które stwarzało radość, pochodziło z daru, jaki czyniła z samej siebie. Ona „zrzekała się” z samej siebie dając siebie. Łączy się to doskonale ze słowami Jezusa, które także prowadzą do radości: „Kto chce być moim uczniem, niech weźmie swój Krzyż i niech idzie za Mną.” Nie ma radości, kiedy jest tylko poszukiwanie samego siebie, kiedy się żyje na powierzchni samego siebie. Nie ma ani radości, ani pełni, ani miłości. Jest tylko to, co jest widoczne i co sprawia przelotną przyjemność. Tak się dzieje, kiedy nie ma już daru nas samych albo daru naszych dóbr. Nie na próżno Jezus powiedział: „błogosławieni ubodzy”. Wydaje mi się, że aby dobrze zrozumieć Radość Marty, trzeba razem z nią ponowić jej akt zawierzenia z 1925 roku: „Dla Twojej Miłości wyrzekam się wszystkiego. O Boże Miłości! Weź moją pamięć i wszystkie jej wspomnienia. Weź moje serce i wszystkie jego uczucia... Weź mój umysł i spraw, by służył jedynie dla twojej największej chwały... Weź całą moją wolę - unicestwiam ją w twojej Woli na zawsze. Już więcej nie to, czego ja pragnę, o najśłodszy Jezu, ale zawsze to, co Ty zechcesz... O Boże pełen dobroci, weź moje ciało i wszystkie moje zmysły, mojego ducha i wszystkie jego władze, moje serce i wszystkie jego uczucia ...” W 1931 roku powie: „Cierpienia i radości są dla mnie okazją zawierzenia, bez

żadnych zastrzeżeń, pełnej mocy przyciągania Łaski, kochania tak samo straszliwych wymagań Miłości.” (2 października 1931)

„Żywe będzie moje życie pełne Ciebie”, powie św. Augustyn, kiedy – że tak powiem – „opróżnił się z siebie samego”. On również przechodzi od skupienia się na samym sobie, które przynosi mu jakieś przelotne przyjemności do daru z samego siebie, które napełnia go radością. To dokonuje się właśnie momencie jego słabości. U Marty przejście to dokonuje się w cierpieniu, któremu była poddana. W 1930 roku Marta mówi o tym roku, który dobiega końca: „Oto koniec 1930 roku, który dobiega w głębokim zjednoczeniu mojej duszy z Bogiem. Cała moja istota przeszła przez przeobrażenia równie tajemnicze jak głębokie. Rok doświadczeń, rok boleści... Rok łask i miłości. Moje obecne szczęście na łożu kaleki jest głębokie i trwałe, ponieważ jest boskie. ... Miłość mnie wiedzie i prowadzi, mnie pozostaje jedynie słodycz uległości w prowadzeniu tą drogą światła tak mało uczęszczaną, ponieważ tak mało znaną. Kiedy pojawiają się liczne ciernie, Jezus stoi bliżej i podtrzymuje, dzięki czemu mogę iść naprzód pomimo zranień. Ufność i odwaga. »

« Marta zawsze miała radość w sercu, ponieważ kochała », powie jeszcze ojciec Finet. I dodaje: „zniechęcenie – to grzech. Marta nieustannie miała radość, ponieważ radość jest owocem Miłości.” Jak bardzo miał rację ojciec Finet, kiedy łączył radość z miłością. To całe życie Marty. Radość z Bogiem, to dlatego, że On jest miłością. Radość jest komunią miłości. Radość pochodzi z obecności Jezusa, którego przyjęliśmy. Marta żyje Jezusem, Jego Ewangelią. Posłuchajmy jej raz jeszcze: „W tak wielkim wytrysnięciu Miłości, w tak wielkim promieniowaniu światła, w tak wielkim zalaniu łaski, wydaje mi się, że już nigdy więcej nie będę smutna, że już nigdy więcej nie będę się bała.” Jezus jej powiedział: „zagub się we Mnie, a poznasz prawdziwą radość dzieci Bożych” (26 sierpnia 1932).

Radość Jezusa pochodzi z miłości, jaką jest umiłowany przez Ojca. „Objawiłem im Twoje imię i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty Mnie umiłowales, w nich była i Ja w nich”. (J 17, 26). Radość Marty pochodzi od tej miłości, którą jest umiłowana przez Boga. Nie bez powodu Ogniska są Ogniskami Światła, Miłości i Charité - Miłości czynnej. To w zależności od tego, jak wielka jest wasza radość będziecie wiedzieli, że Miłość Boga w was jest. To w zależności od tego także, jak bardzo Ogniska promieniają radością a nie smutkiem, będą one przynosiły owoc. To samo dotyczy rodzin, małżeństw, a nawet naszych wspólnot chrześcijańskich. Smutek to grzech. To skupianie się na sobie. To przeciwieństwo radości. Tylko Miłość może napełnić serce. Tylko Miłość jest wiarygodna.

« Moja radość z Miłości jest tak wielka... a Serce Jezusa nieustannie mnie nią zalewa.”

(Marta)

Miłość i radość są darami Ducha. Po tym, jak Jezus obiecał nadejście Parakleta, Ducha Prawdy, dodaje: „To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15, 11). W jednej z modlitw Marta mówi: „Kończę rok śpiewając pieśń wdzięczności. Bądź błogosławiony, mój Boże, za wszystkie Twe dobrodziejstwa względem mnie. Bądź błogosławiony Jezu, za to że niosłeś mnie tak czule przez całą drogę. Duchu Święty, bądź błogosławiony za to, że tak wspaniale rozświetliłeś moje życie.” (31 grudnia 1930)

Możemy zakończyć to nasze spotkanie podwójnie:

1) modlitwą do Ducha Świętego słowami Marty: „O mój Boże, ześlij Twego Ducha, Ducha Miłości, Ducha Światła, Ducha Świętego. Okryj całą ziemię Twoim światłem, Twoim ogniem. O mój Boże, napełnij wszystkie serca, niech rozjaśnia je Twoje światło, niech zaleje je Twoja łaska, niech pobudza je do działania Twoja moc”.

2) słowami Patriarchy Atenagoras. Pamiętam, jak przed laty Patriarcha Konstantynopola spotkał się z Pawłem VI nad Jordanem, uściskał się z nim.

ROZBROIĆ SAMEGO SIEBIE

« Trzeba prowadzić najtrudniejszą wojnę, jaką jest wojna z samym sobą. Trzeba umieć się rozbroić. Ja przeprowadziłem tę wojnę. Trwała ona całymi latami. Była straszna. Ale teraz jestem rozbrojony. Nie boję się niczego, bo miłość usuwa lęk. Rozbroiłem się od chęci dopięcia swego, usprawiedliwienia się kosztem innych. Nie mam się już na baczności, zazdrośnie uczepiony mych bogactw. Przyjmuję i dzielę się. Nie zależy mi szczególnie na mych pomysłach i planach. Jeśli zaproponowane mi zostają lepsze, a raczej nie lepsze, ale dobre, przyjmuję je bez żalu. Rezygnuję z przymiotnika porównawczego. To, co jest dobre, rzeczywiste, prawdziwe, gdziekolwiek się znajduje, jest dla mnie zawsze najlepsze. Dlatego właśnie już się nie boję. Kiedy się rozbroimy, kiedy zrzekniemy się samych siebie, kiedy otwieramy się na Boga-Człowieka, który wszystko czyni nowe, wtedy On usuwa złą przeszłość i daje nam nowy czas, w którym wszystko jest możliwe.”

Patriarcha Atenagoras

Tłumaczenie: Dorota Śliwa